

NR 9
(1752)
2009

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● WRZESIEŃ ● CENA 2 ZŁ



Podwyższenie Krzyża Chrystusowego

Kościół wywyższa „znak Syna Człowieczego”, mający się ukazać na niebie przy powtórnym Jego przyjsciu, którego oczekiwaniem jest przedmiotem rozważań w czasie jesieni.

Według liturgistów jest to święto wotywnie, a więc ustanowione na pamiątkę wydarzenia historycznego. W tego rodzaju obchodach kościelnych odróżnić należy przyczynę zewnętrzną – która wpłynęła na ich ustanowienie, od ich treści wewnętrznej. Przyczyna zewnętrzna związana jest zwykle z czasem i niekiedy opierać się może na legendzie. Natomiast wewnętrzna treść święta jest nieprzemijająca, powszechna i rzeczywista. Stwierdzenie to odnosi się również do uroczystości Podwyższenia Krzyża Chrystusowego.

Powodem ustanowienia tego święta było odnalezienie Krzyża Zbawiciela przez matkę Konstantyna Wielkiego, cesarzową św. Helenę oraz poświęcenie bazyliki Grobu Chrystusowego w Jerozolimie.

(*cd. na str. 5*)

Ukrzyżowanie (obraz z ok. r. 1695 – 1700), odrestaurowana nastawa ołtarzowa (fragment)

„Rok 1939”

II wojna światowa

Dzisiaj składamy hołd Tym, którzy dla ratowania Ojczyzny nie żałowali ofiary z własnej krwi, z własnego życia.

1 września — ten dzień stanowi dla każdego Polaka szczególną okazję do refleksji, do zastanowienia się nad przeszłością naszego Narodu i Polski. W dniu 1 września przed siedemdziesięcioma laty hitlerowska nawałnica ruszyła na Polskę, rozpętując najstraszliwszą w dotychczasowej naszej historii II wojnę światową. Celem agresji hitlerowskiej na nasz kraj było nie tylko zniszczenie sił zbrojnych, rozbicie państwa polskiego i zagarnięcie naszych ziem, ale również biologiczne wyniszczenie ludzi. Działaniom niemieckich wojsk lądowych towarzyszyło masowe bombardowanie przez lotnictwo celów wojskowych oraz barbarzyńskie ataki niszczące polskie miasta, wioski, transporty kolejowe i drogi oraz ludność uciekającą przed najeżdźcą. Niemieckie oddziały wojskowe i policyjne już od pierwszych dni wojny dokonywały masowych mordów na jeńcach i ludności cywilnej.

Naród polski zawsze ofiarnie bronił swych granic. Nie inaczej było i wtedy, siedemdziesiąt lat temu, mimo że najeżdźca posiadał wielokrotnie większą przewagę w ludziach i uzbrojeniu. Atakujące Polskę „niemieckie siły zbrojne liczyły 5 dywizji, w tym 11 dywizji pancernych i zmotoryzowanych; 2 floty powietrzne i zgrupowania floty morskiej, łącznie ok. 1,85 mln żołnierzy, ok. 10 tys. dział, 2800 czołgów i ok. 2 tys. samolotów. Polska przeciwstawiła najeżdźcy 39 dywizji piechoty, 11 brygad kawalerii, 2 brygady motoropancerne i mniejsze oddziały, zorganizowane w 7 armii i tzw. samodzielne grupy ope-



racyjne, o łącznej liczbie nie przekraczającej 1 mln żołnierzy, i ok. 400 samolotów” (wyd. MON, Warszawa 1975, str. X). Nic dziwnego, że wojna ta pochłonęła szczególnie dużo ofiar spośród najlepszych synów naszej Ojczyzny. Polacy przelewali krew i kładli swe życie na wielu polach bitewnych, w walkach partyzanckich, w obozach masowej zagłady, w egzekucjach ulicznych i pacyfikacjach wojskowych.

W czasie działań wojennych na wszystkich frontach II wojny światowej poległo 644 tys. żołnierzy i osób cywilnych, natomiast w wyniku eksterminacyjnej polityki okupanta zamordowano 5 mln 384 tys. ludzi.

Przypomnijmy pierwsze starcie II wojny światowej, a więc bohaterstwo polskich żołnierzy, pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego na We-

sterplatte. 1 września 1939 r., o godz. 4.45 z niemieckiego krążownika Schleswig-Holstein padły na polską placówkę pierwsze strzały artyleryjskie, równocześnie rozpoczęła działanie piechota morska z pancernika oraz wojska lądowe, które podeszły od strony Gdańska.

Polacy, a była ich garstka, bronili się bohatersko 7 dni. Skapitulowali dopiero po wyczerpaniu amunicji i środków opatrunkowych.

Potem była Mława, Bory Tucholskie, Mokra, Pszczyna, Węgierska Górka, Jordanów, Piotrków Trybunalski, Tomaszów Mazowiecki, walki pod Iłżą, nad Bzurą, pod Kutnem, Warszawa, półwysep Hel, Kępa Oksywska, Brześć nad Bugiem, Modlin, Lwów, Kock i wiele, wiele innych. Bitwą pod Kockiem zakończyły się działania wojenne podczas polskiej wojny obronnej w 1939 r. Rozpoczęła się okupacja niemiecka trwająca blisko 6 lat.

Podczas całej kampanii, jak zawsze w ciągu wieków naszej historii, żołnierz polski dał wielokrotnie dowody, że potrafi walczyć z honorem i nie cofa się przed największą nawet ofiarą — ofiarą życia — dla ratowania Ojczyzny.

Dzisiaj niech zapłoną znicze w miejscach przesiąkniętych krwią za świętą sprawę, za Polskę. Niech wszyscy, choć na chwilę, zatrzymają się, by wspomnieć ofiarę naszych Braci i Sióstr. Prośmy Boga o trwałą pokój na całym świecie.



Uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

W dniu 8 września obchodzimy uroczystość Narodzenia Maryi — Matki Syna Bożego. Święto Narodzenia Maryi jest drogie naszemu sercu, bo to przecież święto Matki Chrystusa i Matki życia.

Matka Syna Bożego jest uwieńczeniem żyjących pokoleń dawnych wieków oraz Matką nowych pokoleń, ową wieżą królewskiego pokolenia Dawida. Jako Matka Syna Bożego stoi Maryja na straży życia wszystkich ludzi na ziemi, podobnie jak stała się przy żłobku Jezusa na straży Jego życia.

Święcimy więc narodzenie Matki, która zawsze zwycięża, gdy rodzi się konflikt między życiem a śmiercią. Matki, która nie dała się zwyciężyć pod krzyżem.

Uroczystość Narodzenia Najświętszej Panny jest wołaniem o poszanowanie życia dla wszystkich narodów i wszystkich czasów, jest wołaniem o pokój dla całej rodziny ludzkiej, jest dziękczynieniem dla Stwórcy za spełnienie obietnicy mesjańskiej. Przez Maryję otrzymaliśmy Zbawiciela. Maryja kształtuje nasze życie swoim przykładem, budzi w nas i podtrzymuje ducha Bożego.

Żyjemy w czasach niezwykłych. Każdy niemal dzień przynosi coś nowego i wielkiego. Nie możemy stać obojętnie i biernie, musimy włożyć trud i wysiłek w to, by nasze życie było życiem rozumnym, uświęcającym i zbliżającym nas do Boga. Musimy działać w zjednoczeniu z Bogiem.

Niech uroczystość Narodzenia Bożej Rodzicielki przypomni nam o konieczności narodzenia się do nowego życia.

W 120. rocznicę powstania Unii Utrechckiej

Deklaracja Utrechcka

W dniu 24 września 1889 roku odbyła się konferencja biskupów starokatolickich w Utrechcie, która doprowadziła do ukonstytuowania się Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich (MKBS) i powołania Unii Utrechckiej Biskupów Starokatolickich oraz do przyjęcia trzech dokumentów: *Deklaracji Utrechckiej*, *Umowy Biskupów Starokatolickich* i *Regulaminu MKBS* (dwa ostatnie dokumenty były zmieniane dwukrotnie: 1952, 1974, a następnie nowelizowane: 1983, 1991, 1994).

Od 1 stycznia 2001 r. *Statut Biskupów Starokatolickich Zjednoczonych w Unii Utrechckiej* zastępuje *Umowę Biskupów Starokatolickich Zjednoczonych w Unii Utrechckiej* oraz *Regulamin Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej*. A więc obecnie obowiązują trzy podstawowe dokumenty Unii Utrechckiej: *Deklaracja Utrechcka* z 23 września 1889 r., *Statut* i *Regulamin*.

Deklaracja Utrechcka to podstawowy dokument starokatolików, w którym wspólnota Unii Utrechckiej, utworzona po I Soborze Watykańskim (1870), wyznaje tę wiarę katolicką, która została wyrażona w Kościele na Wschodzie i na Zachodzie przez siedem pierwszych soborów powszechnych. W tym dokumencie nie są ustanawiane żadne nowe zasady wiary, porusza on jedynie te problemy, które mogą zagrażać wspólnocie Kościołów starokatolickich.

W pkt 1 została zawarta proklamacja, aby trwać przy zasadzie św. Wincentego z Lerynu (*Trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane, to jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie*) i przy „powszechnie uznanych dogmatycznych orzeczeniach Soborów ekumenicznych niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia”.



Bp Franciszek Hodur (1866-1953)

W dniu 29 września 1907 r. w Utrechcie elekt Franciszek Hodur przyjął sakrę biskupią z rąk starokatolickiego Arcybiskupa Utrechtu Gerarda Gula

W punktach 2-4 biskupi odrzucają watykańskie dekryty z 18 lipca 1870 r. o nieomyślności i uniwersalnej jurysdykcji papieża, „gdyż stoją one w sprzeczności z wiarą starego Kościoła i burzą starokościelny ustrój”, aczkolwiek nie przeszkadza im to w uznawaniu historycznego prymatu biskupa Rzymu (primus inter pares), tak jak uznawano to na kilku Soborach ekumenicznych i tak czynili to Ojcowie starego Kościoła za zgodą całego Kościoła pierwszego tysiąclecia. Odrzucają też, jako nie mającą uzasadnienia w Piśmie Świętym i Tradycji pierwszych stuleci, deklarację

Piusa IX z 1854 r. o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Jeśli zaś chodzi o inne dekryty dogmatyczne wydane w ostatnich latach przez biskupa rzymskiego, jak bulla Unigenitus, Auctorem fidei, Syllabus z 1864 r. itd., to biskupi odrzucają je o tyle, o ile są one sprzeczne z nauką starego Kościoła. Nie uznają po prostu ich miarodajności. W punkcie 5 biskupi oświadczają, że nie uznają „orzeczeń Soboru Trydenckiego dotyczących dyscypliny, a orzeczenia dogmatyczne uznają o tyle, o ile zgodne są z nauką starego Kościoła”. Kolejny, 6 punkt, poświęcony jest Eucharystii św. W Deklaracji czytamy: „Zważywszy fakt, że Eucharystia św. w Kościele katolickim, od dawna stanowi prawdziwy ośrodek służby Bożej, uważamy za swój obowiązek oświadczyć również, że zachowujemy wiernie w nienaruszonej formie starą katolicką wiarę w Najświętszy Sakrament Ołtarza wierząc, że pod postaciami chleba i wina przyjmujemy Ciało i Krew naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Sprawowanie Eucharystii w Kościele nie jest ciągłym powtarzaniem czy odnawianiem ofiary pojednania i jest dokonującym się tu na ziemi realnym uobecnieniem tej jedynej Ofiary Chrystusa poniesionej dla zbawienia odkupionej ludzkości, która według (Hebr. 9, 11-12) składana jest nieustannie przez Chrystusa w niebie, gdzie sam Chrystus wstawia się za nami przed obliczem Boga (Hebr. 9, 24). Mając taki charakter w odniesieniu do Ofiary Chrystusa, Eucharystia jest zarazem świętą Ucztą Ofiarną podczas której wierni przyjmując Ciało i Krew Pana nawiązują łączność ze sobą (Kor. 10, 17)”.

W punkcie 7 biskupi dają wyraz nadziei na ponowne zjednoczenie Kościołów chrze-

ścijańskich. „Mamy nadzieję — czytamy w Deklaracji — że dzięki wysiłkom teologów i w oparciu o wiarę niepodzielnego Kościoła uda się osiągnąć porozumienie w sprawie różnic powstałych od czasów rozłamów kościelnych”. Toteż biskupi wzywają podległych ich kierownictwu duchownych, „aby w głoszeniu Słowa i nauczaniu w pierwszym rzędzie podkreślali istotne prawdy wiary chrześcijańskiej, wyznawane wspólnie przez rozdzielone kościelnie wyznania”. Duchowni starokatolicy przy omawianiu istniejących jeszcze sprzeczności mają starannie unikać wszelkiego naruszania zasad prawdy i miłości, a członków wspólnot, za pomocą słowa i przykładu, mają tak pouczać, „aby wobec inaczej wierzących zachowywali się zgodnie z duchem Jezusa Chrystusa, który jest Zbawicielem nas wszystkich”.

Wreszcie w punkcie 8 i ostatnim, biskupi wyrażają przekonanie, że „przez wiernie zachowywanie nauki Jezusa Chrystusa, odrzucając różne błędy spowodowane winą ludzi, wszelkie nadużycia kościelne i dążenia hierarchiczne — najskuteczniej przeciwdziałają niewierze i obojętności religijnej, które są najgorszym złem naszej epoki”.

Na podstawie tej deklaracji trudno jest zrekonstruować teologię, która mogłaby stanowić bazę dla porozumień z 24 września 1889 r., w przeciwieństwie do tego, czego oczekuje się od tekstów podstawowych — ma ona charakter dokumentu historycznego, który raczej rozwiązywał ówczesne problemy, niż wyznaczał kierunki rozwoju starokatolicyzmu.

Na biskupów Unii Utrechckiej nałożony został obowiązek zachowania katolicyzmu Kościoła i ponoszenia odpowie-

dzialności za wspólnotę Kościoła narodowego — wobec Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich. Do MKBS Unii Utrechckiej należą biskupi, którzy wraz ze swymi Kościołami w apostolskiej sukcesji zachowują: katolicyzm urzędu, nauki, kultu i znajdują się we wspólnocie kościelnej z innymi Kościołami Unii Utrechckiej (ponieważ niektóre Kościoły Unii Utrechckiej udzielają kobietom święceń kapłańskich, od 1997 r. nie jest to pełna wspólnota kościelna).

Utrzymywana jedność i wspólnota Unii Utrechckiej nie przyjmuje postaci jakiegoś superbiskupstwa o rozmiarach ponadregionalnych, uniwersalnych, lecz stanowi wspólnotę lokalnych Kościołów biskupio-synodalnych. Z tej perspektywy należy widzieć relacje między niezależnością starokatolickiego Kościoła krajowego a zobowiązaniami tych Kościołów, wynikających ze wspólnoty.

Unia Utrechcka jest wspólnotą prawną — nie ma kompetencji jurysdykcyjnych — lecz jest wspólnotą samodzielnych, krajowych Kościołów starokatolickich, przyjmujących te same podstawy wiary, porządku ustrojowego i liturgicznego.

Deklarację Utrechcką przyjmują Kościoły starokatolickie, które reprezentują trzy główne nurty Kościołów zjednoczonych w Unii Utrechckiej.

Bp Franciszek Hodur — organizator Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (PNKK) w USA, Kanadzie i Polsce (zwanego od r. 1951 Kościołem Polskokatolickim), przyjął w dniu 29 września 1907 r. w Utrechcie sakrę biskupią z rąk starokatolickiego Arcybpa Utrechtu Gerarda Gula.

Podwyższenie Krzyża Św.

cd. ze str. 1

W czasach późniejszych pamiętkę odnalezienia drzewa krzyżowego (według obowiązującego w Polsce kalendarza liturgicznego) zaczęto obchodzić 4 maja, datę zaś wrześniową poświęcono wyłącznie pamięci odzyskania Krzyża z rąk Persów. Jednak „przez ustanowienie (tej) uroczystości — jak słusznie zauważa liturgista Pius Parsch — Kościół nie zamierzał wcale potwierdzić autentyczności relikwii Krzyża świętego, ani faktu ich odnalezienia. Inaczej natomiast ma się rzecz z ideą świętą, którą Kościół podejmuje z całą mocnością i zapałem: **treścią bowiem uroczystości jest uwielbienie Krzyża jako godła Odkupienia.**

W początkach chrześcijaństwa Krzyż, na którym dokonał swojego żywota Zbawiciel, nie doznał należnej mu czci. Bowiem „ten krzyż, który dzisiaj bliższy na koronach królewskich i na wieżach wspaniałych katedr; ten krzyż, przed którym zgina się wszelkie chrześcijańskie kolano i którego święte znamię położono na czole naszym w sakramencie odrodzenia; ten krzyż, najwyższa nagroda walecznych, znak zaszczytny i błogostawiony — znikł po tragedii kalwaryjskiej na trzy stulecia. Faryzeusze (bowiem) pośpieszyli się sprzątnąć go z powierzchni ziemi, i wrzucili go wraz z krzyżami obu złoczyńców, gwoździami, koroną cierniową i napisem Piłata do głębokiego dołu, zasypując go ziemią i gruzami” (S.M. Renata: *Vivere cum Ecclesia* — Kraków 1958, tom II, str. 208).

W niespełna czterdzieści lat później spadła na Jerozolimę straszliwa kara za zbrodnię bogobójstwa. Święte miasto zostało zburzone i spalone, jego mieszkańcy zaś pomordowani lub uprowadzeni w niewolę. Wspaniała świątynia jerozolimska — zrównana została z ziemią. W miejscu, gdzie stał krzyż, Rzymianie postawili marmurowy posąg Wenery, a na grobie Chrystusa świątynię Jowisza. Zbyszczęciwszy te święte miejsca mimowolnie oznaczyli je, ułatwiając ich późniejsze odnalezienie. Nastąpiło to za czasów Konstantyna Wielkiego, który przywrócił chrześcijaństwu swobody religijne.

Opatrzność Boża wybrała do tego dzieła matkę Konstantyna Wielkiego, pobożną cesarową Helenę. Poczona we śnie udała się do Jerozolimy, a usunąwszy z Golgoty pozost

stałości pogaństwa, poleciała szukać Krzyża Jezusowego. Kopiając głęboko, robotnicy odkryli trzy krzyże wraz z rekwizytami męki. Lecz tablica namiestnika Piłata nie była przytwierdzona do żadnego z nich, co utrudniało odróżnienie Krzyża Zbawiciela od krzyżów złoczyńców. Wówczas biskup jerozolimski Makariusz zarządził modły o cudowny znak z nieba. Po ich zakończeniu przyniesiono ciężko chorą kobietę i położono ją kolejno na trzech odkrytych krzyżach. Jednak dotknięcie dwóch pierwszych nie przyniosło jej ulgi. Dopiero zetknięcie z trzecim krzyżem natychmiast przywróciło jej zdrowie. Uznano to za niezaprzeczalny dowód na to, że na tym Krzyżu dokonał żywota Syn Boży, Jezus Chrystus. **Miało to miejsce 14 września 320 r.**

Po tym wydarzeniu cesarz **Konstantyn Wielki wydał zarządzenie, wedle którego krzyż nie miał już odtąd być dla nikogo używany jako narzędzie kaźni. Od tej chwili to, co uchodziło dotychczas za haniebne, zaczęło być uznawane za zaszczytne. 14 września, po piętnastu latach, tj. w 335 r., odbyło się uroczyste poświęcenie bazyliki Grobu Chrystusowego. Helena umieściła w niej drzewo Krzyża Chrystusowego, oprawione we wspaniałym relikwiarzu.**

Dopełnieniem majowej uroczystości Znalezienia Krzyża Chrystusowego, jest wrześniowe święto Podwyższenia Świętego Krzyża. Jego geneza jest następująca: Pod koniec panowania cesarza wschodniego Fokasa, w r. 614 król Persów Chozroas zdobył Jerozolimę. Wymordował wielu wyznawców Chrystusa, a drzewo krzyża wraz z pozostałymi łupami wojennymi wywiózł do Persji. Przez 16 lat Krzyż Zbawiciela pozostawał w rękach pogan. Dopiero cesarz Herakliusz, zarządziwszy publiczne modły i posty zwyciężył Chozroasa, odzyskał Krzyż — znak Zbawienia, i „odwiózł” Krzyż w triumfie do Jerozolimy. Przyodziawszy się w drogocenny strój wschodniego cesarza, zdobiony złotem i klejnotami, Herakliusz poczuł się nagle zatrzymany jakąś nadziemską siłą i mimo wysiłków nie mógł przekroczyć progu bramy wiodącej na Kalwarię. Zrzuciwszy natychmiast cesarskie ozdoby, okryty prostym żołnierskim płaszczem, bosy odbył dalszą drogę i złożył Drzewo Zbawienia na tym samym miejscu, skąd przez Chozroasa uwiezione zostało.

„Polacy osiedleni w Stanach są klejnotem Kościoła Starokatolickiego”

Jak już wspomnieliśmy w poprzednim numerze *Rodziny* (przyp. Red.), pod koniec lipca 1920 r. przybył do Polski bp F. Hodur w towarzystwie ks. L. Grochowskiego, w celu osobistego zbadania możliwości pracy PNKK w Starym Kraju.

Wizytą tą zainteresowało się wcześniej Poselstwo Polskie w Bernie, które po zebraniu informacji od bpa E. Herzoga i ks. prof. Jakoba Kunza w dniu 1 czerwca 1920 r. sporządziło obszerny raport dla MSZ w Warszawie, przekazany z kolei przez to Ministerstwo do wiadomości Ministerstwa WRiOP. Zainteresowanie wymienionego Poselstwa wiązało się ze stwierdzeniem faktu, że wśród reemigrantów polskich powracających przez Szwajcarię do Polski „znajduje się znaczna liczba osiedleńców z obfitującej w starokatolików Pensylwanii”. W raporcie czytamy: „Uznając, że polscy starokatolicy wracający do kraju powołani są do oddziaływania na pobratymczych im mariawitów, biskup starokatolików polskich, ks. Hodur, ze Scranton, Pensylwania, przybył parę tygodni temu do Europy i bawi obecnie w Londynie. Ma on podobno zamiar wyjechania do Polski. Tymczasem wysłał on tam ks. Krupskiego, który (...) znajduje się już w kraju. Ostatecznym celem podróży tych dwóch duchownych jest zreformowanie i ożywienie Kościoła Mariawickiego, który od czasów wojny podupadł. Zamierzona jest szeroka propaganda starokatolicka”.

Autor tego elaboratu jednocześnie zauważył, że według opinii bpa E. Herzoga, „bp F. Hodur jest wytrwałym, doświadczonym kapłanem i przybywa do Europy z szerokimi planami, z których wszyscy starokatolicy radować się powinni”. **Zdaniem bpa E. Herzoga, Polacy osiedleni w Stanach są „klejnotem Kościoła Starokatolickiego”.** „Istnienie w kraju mariawitów wskazuje, że jest to grunt podatny do siewu, zaś ziarnem będą

cd. na str. 6

reemigranci, ludzie rozwinięci i zasobni. Należy jednak (...) zreformować kler mariawicki (...) i wraz z nim rozpocząć poważną w Polsce religijną reformę”.

Poselstwo Polskie w Bernie zwróciło uwagę w swym raporcie z jednej strony na stosunki starokatolików znajdujących się poza granicami Polski z mariawitami, z drugiej zaś na stosunki mariawitów z Rosjanami i zauważyło, że byłoby pożądane stwierdzić, „czy istnieje jakiś kontakt między mariawitami, ks. Krupskim a duchowieństwem prawosławnym w prowincjach wschodnich, zwłaszcza na Wołyniu”.

Ustosunkowując się do omawianego raportu, Ministerstwo WRIOP w swym piśmie z dnia 10 września 1920 r. m.in. oznajmiło, że działalność ks. B. Krupskiego ograniczała się do terenu Małopolski, gdzie w ogóle nie było mariawitów, a prawosławnych znajdowała się znikoma liczba. Wobec tego, jeśli istniał jakiś kontakt między nimi, „to nici tego kontaktu były tak wiotkie, że nie zwróciły uwagi władz policyjnych”.

Zdumiewające jest w tym przedmiocie zaniepokojenie MSZ, które — mimo otrzymania szczegółowego wyjaśnienia Ministerstwa WRIOP — pośpiesznie, bo już 20 września 1920 r., przestało Ministerstwu WRIOP dalsze informacje o bpie F. Hodurze, otrzymane — jak zapewniano — z „miarodajnego źródła”. W danym przypadku owym miarodajnym źródłem miał być fragment kazania bpa Leona Wałęgi. Przy tej sposobności MSZ oświadczyło, że „propaganda na rzecz »Polsko-Narodowego Katolickiego Kościoła« nie leży bynajmniej w interesie Państwa Polskiego”. Toteż, zdaniem MSZ, „na działalność biskupa Hodura i jego pomocników w Polsce” winna być zwrócona baczną uwaga „władz zarówno rządowych, jak i kościelnych”.

Przedstawione stanowisko MSZ nie było bliżej znane ani bpowi F. Hodurowi, ani innym duchownym rozpoczynającym pracę misyjną PNKK w Polsce.

Po kilkutygodniowym pobycie w Polsce, bp F. Hodur powrócił do Ameryki, gdzie optymistycznie oświadczył: „Krótki mój pobyt w Polsce utwierdził mnie w przekonaniu, że w Ojczyźnie zamorskiej powstanie wcześniej czy później Polski Narodowy Kościół (...). Ale musimy się przygotować do misji, do pracy i walki o Chrystusowy Kościół, musimy czekać na wezwanie z Polski, gotowi każdego czasu (...) do czynu. A nade wszystko musimy świecić przykładem pięknego chrześcijańskiego życia (...)”.

(cdn.)

Z historii szczecińskiej świątyni

885-lecie kościoła pw. św.

Niewielki kościółek położony nieopodal zamku książąt pomorskich w Szczecinie należy niewątpliwie do najstarszych i najpiękniejszych obiektów sakralnych na Pomorzu Zachodnim i w mieście.

Jest to gotycki kościół salowy znajdujący się na Europejskim Szlaku Gotyku Ceglanego. Jako jeden z nielicznych w Polsce — zaliczany do zabytków klasy „0”.

Pierwszy kościół chrześcijański, posadowiony na jego miejscu, zbudowano w okresie 1-szej, półrocznej misji chrystianizacyjnej na Pomorzu w 1124 r., która objęła także Szczecin. W czasie tej misji, prowadzonej przez biskupa Otta z Bambergu (zwanego często apostołem Pomorza), na dużym placu, zwanym *in area spaciosa*, na wzgórzu położonym na północ od grodu, zbudowano drewnianą świątynię pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła. Powstała ona na miejscu kąciny słowiańskiej z posągami Trygława i świętymi dębami. Po licznych przebudowach i burzliwych dziejach od 1946 r. służy chrześcijanom wyznania polskokatolickiego.

Blisko 60 lat po jego wybudowaniu, w 1189 r., zbrojny napad duńskich Normanów na Szczecin spowodował, że kościół, jak i gród, zostały częściowo spalone.

Trzy lata przed tym napadem, około 1186 r. Beringer, możny rycerz z Brambergu, od pewnego czasu mieszkający w Szczecinie, ufundował miastu nowy kościół — św. Jakuba Apostoła, który w 1191 r. oddano na posługi duchowe napływowym Niemcom. Do dzisiaj służy wiernym (obecnie jako katedra dla chrześcijan wyznania rzymskokatolickiego).

Kościół pw. św. Piotra i Pawła zaczęto rekonstruować 35 lat po zniszczeniach dokonanych podczas duńskiego najazdu. Odbudowę kościoła (z cegły) zakończono po 14-tu latach w 1237 r. W tym samym wieku przy kościele ustanowiono kapitułę z 12 kanonikami oraz poszerzono terytorium parafii o pobliskie miejscowości, dzisiaj stanowiące dzielnice Szczecina: Grabów, Dolne Gołębino i Niemierzyn. W 1277 r. zakończono budowę kościoła pw. św. Jakuba, do którego została przeniesiona kapituła z kanonikami.

Urokowi kościółka na podzamczu ulegali książęta pomorscy i hojnie go wspomagali. M.in. księżna Elżbieta, córka Kazimierza Wielkiego i żona księcia wołogowskiego, Bogusława V, będąc z wizi-



Szczecin. Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

ta na dworze Barnima III w Szczecinie ofiarowała na potrzeby Kościoła złotą bransoletę.

W 1425 r. rozpoczęto budowę nowego korpusu świątyni w duchu pomorskiej szkoły architektury gotyckiej Heinricha Brunsberga. Na ścianach zewnętrznych umieszczono maskarony, odzwierciedlające twarze autentycznych mieszkańców średniowiecznego Szczecina. W 1460 r. kościół przedłużono ku zachodowi o jedno przęsło, znacznie szersze od pozostałych i zakończone wieżą. W ostatnim roku XV wieku powołano fundację w celu tryptyku z rzeźbami Najświętszej Maryi Panny i apostołów, patronów kościoła. Tryptyk przekazano kościołowi i konsekrowano pod koniec czerwca w 1506 r.

W dobie Reformacji Pomorze Zachodnie przyjmuje luteranizm, świątynia w 1534 r. staje się zбором protestanckim. Zmiana konfesji administratora nie przeszkadza w rozwoju świątyni. W 1566 r. kosztem 320 florenów w złocie, wybudowano nową wieżę kościelną oraz sklepienie wnętrza świątyni. W 1602 r. kościół zwieńczono istniejącą obecnie sygnaturką. Kolejne odnowienie wnętrza wraz z ich modernizacją i zdobieniem nastąpiło w 1623 r.

Okres wojny trzydziestoletniej między Brandenburgią i Szwecją,

Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie

jak wszędzie na obszarach ówczesnego Księstwa Pomorskiego, przyniósł kościołowi zniszczenie. Świątynia została zamieniona w obiekt wojskowy, mury wzmocniono i zaopatrzone w otwory-strzelnice, obok wzniesiono barykady, zbudowano system okopów i rowów łączących go z zamkiem książęcym. W czasie oblężenia Szczecina w 1677 r. przez Szwedów, kościół został poważnie uszkodzony.

Po wojnie, w 1683 r., kolejną odbudowę kościoła powierzono znanemu wówczas budowniczemu Johanusowi Datirsov z Ulm. Trwała trzy lata, do 1689 r. Świątynia została odbudowana jako kościół salowy, bez sklepień i filarów dzielących go na nawy. Pięć lat potem dobudowano dzwonnice, w której powieszono specjalnie odlane dzwony. Przełom XVII/XVIII w. jest dla kościoła szczególny.

W 1702 r. opracowano i zbudowano według projektów arch. Arnolda Kamerlinga specjalne drewniane podsklepienie dla umieszczenia na nim plafonu, który zaczęto przygotowywać w 1699 r. Zamontowano go w 1703 r. **Jest to szczególne dzieło, jedne z dwóch w Europie**, jakie się zachowały do tej pory.

Plafon, zaprojektowany i wykonany w ciągu trzech lat przez wybitnego malarza niemieckiego Philippa Ernsta Eichnera, jest malowidłem na drewnie o wymiarach 27 x 4 m. Składa się z trzech scen biblijnych, rozdzielonych napisem „Sanctus” pokazanych w kolejności od chóru do prezbiterium.

Rok 1759 i kolejna wojna, tym razem siedmioletnia i kolejne wojenne losy świątyni, która zostaje zamieniona na lazaret. Dla kultu religijnego przywrócona zostaje dopiero po czterech latach.

Wiek XIX i XX niosą świątyni gruntowną przebudowę i modernizację. W latach 1817-1818 wewnątrz zostaje przebudowane w modnym wówczas stylu neogotyckim.

W 1901 przystąpiono do przebudowy zachodniej części kościoła z myślą o jej regotyżacji. W latach 1924-1930 dokonano konserwacji plafonu i tryptyku

oraz innych średniowiecznych obiektów wnętrza kościoła, założono też instalację elektryczną.

Trzecia z kolei wieloletnia wojna, jaka przetoczyła się przez Szczecin — II wojna światowa (1939-1945) oszczędza tym razem świątynię. W 1944 r. lotnictwo alianckie bombarduje port i miasto. W znacznym stopniu ulegają zniszczeniu zamek i kościół pw. św. Jakuba. Kościół pw. św. Piotra i Pawła nie doznaje natomiast wielkich strat, ucierpiało tylko poszycie dachu. W stanie nienaruszonym przetrwał wojnę cenny XVII-wieczny, drewniany plafon. Natomiast, największą stratę niesie kradzież. Z kościoła, już po wojnie, skradziono cenny XV-wieczny tryptyk, którego, niestety, nie odnaleziono.

W 1946 r. rząd polski i administracja Szczecina przekazują kościół pod zarząd i użytkowanie Kościołowi Polskokatolickiemu. I ta kolejna zmiana konfesji administratora kościoła nie wpływa negatywnie na tę niecodzienną budowlę sakralną. Nowy gospodarz, tak jak poprzednicy, docenia wartość zabytkową obiektu.

W latach 1961-1963, dzięki wsparciu finansowemu władz wojewódzkich i miasta, przeprowadzona zostaje renowacja i konserwacja wnętrza kościoła oraz częściowa

naprawa dachu. W tym czasie podjęto decyzję o usunięciu z kościoła wszelkich barokowych fresków ściennych.

Dwadzieścia lat później, za zgodą konserwatora zabytków, od strony północnej kościoła postawiono przybudówkę, przeznaczoną na pomieszczenia administracyjne parafii i pokoje gościnne. Sześć lat później dach pokryto nową dachówką, odnowiono wnętrze kościoła oraz zachodni portal. W 1995 r. przeprowadzono remont skarbówki i płyt epitafialnych, rozet i zworników z XVII w. oraz dokonano kompleksowej konserwacji plafonu, przy którym pracowały trzy ekipy konserwatorskie: ze Szczecina, Torunia i z Kielc.

Konserwację plafonu i innych zabytkowych detali w kościele, w prawie 80% sfinansowała Fundacja Polsko-Niemiecka, resztę — wojewódzki konserwator zabytków. Następnego roku zabiegom konserwatorskim poddane zostały maskarony.

W 2006 r., dzięki MSWiA, z Państwowego Funduszu Kościelnego i funduszy miejskiego konserwatora zabytków poddano pracom konserwatorskim 14 płyt nagrobnych z XV i XVI wieku.

W tym roku, z funduszy parafialnych odnowiono drewniany sufit i żebra pochodzące z XVII w. oraz poddano konserwacji detale ceglane.

Opr. Zofia Bąbczyńska-Jelonek

Obiekty gotyku sakralnego w Szczecinie (mapa)



Uroczystość w Parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie — 26 lipca 2009 r.

W niedzielę, 26 lipca 2009 r., w szczecińskiej parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia świątyni. Było to ukoronowaniem wieloletniej troski i pracy proboszcza parafii ks. infułata Stanisława Bosego — Administratora Diecezji Wrocławskiej Kościoła Polskokatolickiego w RP. Ta zabytkowa świątynia, która bardzo ucierpiała w czasie działań wojennych, w latach 1944–1945, dzięki zapobiegliwości i nieustannemu pukaniu do serc ludzi dobrej woli i do drzwi różnych urzędów miejskich i konserwatorskich przez ks. proboszcza Stanisława Bosego oraz wsparciu Fundacji Polsko-Niemieckiej, mogła odzyskać swoją dawną architektoniczną świetność. Udało się przeprowadzić renowację i odtworzyć niektóre zabytkowe detale, co nadało piękno temu prastaremu zabytkowi stanowiącemu Dom Boży, istniejącemu od 1124 r. Dokładną historię tej świątyni obchodzącej 885-lecie zamieszczamy na str. 6-7 „Rodziny”.



W drodze do świątyni

Od 63. lat parafia jest pod jurysdykcją Kościoła Polskokatolickiego. Od 36. lat w parafii bardzo owocnie duszpasterzuje ks. inf. mgr Stanisław Bosy (ur. 17 lipca 1948 r.). Święcenia kapłańskie otrzymał on z rąk bpa Juliana Pękali w dn. 30 września 1973 r. W latach 1973-1975 był wikariuszem Parafii Polskokatolickiej pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie, a od 1975 r. pełni urząd proboszcza tej parafii. W latach 1980-2007 był dziekanem dekanatu szczecińsko-gorzowskiego. W 1988 r. otrzymał godność infułata, w 1998 r. — Wikariusza Generalnego diecezji wrocławskiej. W dn. 6 maja 2004 r. Rada Synodalna Kościoła powołała ks. inf. Stanisława Bosego na urząd administratora diecezji wrocławskiej.

Ks. inf. St. Bosy dał się poznać środowisku szczecinian, tak duchownym jak i świeckim, jako osoba

tecznym. Od dwóch lat ks. infułata jest prezesem Oddziału Szczecińskiego Polskiej Rady Ekumenicznej.

Na uroczystość poświęcenia świątyni, ks. Infułata zaprosił J.E. Ks. Bpa prof. dra hab. Wiktora Wysoczańskiego oraz wielu duchownych. Przybyli: ks. inf. Ryszard Dąbrowski — kanclerz Kurii Biskupiej, ks. inf. Roman Skrzypczak z Poznania, ks. dziek. Henryk Dąbrowski z Warszawy, ks. dziek. Tadeusz Urban z Bydgoszczy, ks. dziek. Adam Bożacki ze Stargardu Szczecińskiego, ks. prob. Bogusław Kropielnicki z Boguszowa, ks. prob. Adam Stelmach z Sosnowca, ks. prob. Rafał Michałak z Gdańska, ks. adm. Julian Kopiński z Kotłowa, ks. adm. Tadeusz Krasiejko z Leszna Wlkp., ks. wik. Piotr Mikołajczak z Wrocławia.

W uroczystości wzięły udział reprezentant ekumenii ks. Mieczysław Czajko — biskup Kościoła Zielonoświątkowego.

Uroczysta liturgia rozpoczęła się o godz. 11 procesją duchowieństwa z zakrystii do kościoła przy śpiewie *Pod Twą obronę, Ojciec na niebie...*

Księdza Biskupa Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w RP

Procesjonalne wejście do kościoła



Wiktora Wysoczańskiego i przybyłych gości, po zajęciu miejsc w prezbiterium, powitał ks. inf. S. Bosy — administrator diecezji wrocławskiej, prosząc o dokonanie poświęcenia odrestaurowanej świątyni i o przewodniczenie Mszy Św. Przedstawicielki Rady Parafialnej, pani prof. Halina Starczewska i pani Helena Karczewska, powitały Księdza Biskupa Zwierzchnika Kościoła chlebem i solą, wręczając piękny bukiet czerwonych róż. Pani prof. Halina Starczewska członkini Rady Parafialnej skierowała do Księdza Biskupa słowa: „Witamy, Waszą Eksceleńcję, w Szczecinie chlebem i solą i prosimy, abyś czuł się, Drogi Pastorzku, wśród nas tak jak u siebie, jak



Poświęcenia świątyni dokonał Zwierzchnik Kościoła

w domu. Witamy Cię w tej wspaniałej wiekowej świątyni, która stała się dzisiaj szczególnym miejscem naszego spotkania. Odrestaurowane w niej zabytki cieszą oko, a jednocześnie swoją symboliką wprowadzają w najważniejsze prawdy wiary chrześcijańskiej. Prosimy Cię zatem, Czcigodny Biskupie, o wspólną modlitwę, o słowa ewangelicznej zachęty do gorliwego wyznawania wiary i jej praktycznej realizacji w codziennym życiu, o pasterskie błogosławieństwo”.

cd. na str. 10



Plafon na suficie w kościele św. Ap. Piotra i Pawła jest wybitnym dziełem malarstwa z końca XVII w.

Uroczysta Msza Św. koncelebrowana, której przewodniczył Zwierzchnik Kościoła Bp Wiktor Wysoczański



Wierni w czasie nabożeństwa



Po powitaniu, Biskup Zwierzchnik Kościoła w asyście księży infułatów Stanisława Bosego i Romana Skrzypczaka, dokonał poświęcenia kościoła. Ks. Bp Zwierzchnik — lśniącej białości świątyni parafialnej, ks. inf. R. Skrzypczak — odrestaurowanych płyt epitafialnych fundatorów kościoła, a nową figurę Matki Bożej Fatimskiej poświęcił ks. inf. St. Bosy.

W czasie poświęcenia artystka opery wykonała piękną pieśń *Ave Maria*.

Rozpoczęła się Msza Św. koncelebrowana, której przewodniczył Ks. Biskup W. Wysoczański w asyście księży infułatów i wszystkich kapłanów przybyłych na uroczystość.

Ceremoniarzem uroczystości był ks. dziek. Adam Bożacki. Kazanie wygłosił ks. inf. Roman Skrzypczak, opierając je na treści czytań liturgicznych z Pisma Świętego na XVII niedzielę roku. Głównym mottem homilii był chleb — Dar Boży, i chleb — eucharystyczny dar Chrystusa. Pokarm dający życie ziemskie i pokarm dający życie wieczne.

Po kazaniu do ołtarza procesjonalnie zbliżyła się delegacja parafian składając dary ofiarne: pani Helena Karczewska — złoty kielich mszalny z pateną, pani Mirowska — kosz z owocami, panie Zygaldowska i Jaskulska — kosz z sieciami i rybami. Dary złożyła również delegacja parafian z Poznania.

Liturgię Mszy Św. śpiewem pieśni religijnych i grą na instrumentach smyczkowych uświetniły panie: Karolina — absolwentka studiów muzycznych w Oxfordzie (Anglia), Joanna Maksymowicz — laureatka I nagrody w klasie skrzypiec — zaproszona do występów na festiwalu w Sopocie i organistka parafialna — Renata Zarzycka.

Po Komunii Św. ks. A. Bożacki odczytał kilka nadesłanych życzeń i gratulacji dla ks. inf. S. Bosego z okazji uroczystości. Wśród nich od ks. Mirosława Mosielskiego, proboszcza parafii w Wałbrzychu, który m.in. pisał: „Przez 5 lat kieruje Ks. Infułat diecezją wrocławską, owocnie i roztropnie, z wielkim zaangażowaniem (...). Dlatego dzisiaj dziękujemy Przewielebnemu Księdzu Biskupowi prof. dr. hab. W. Wysoczańskiemu, Radzie Synodalnej za to, że pięć lat temu powołała na stanowiska administratora diecezji wrocławskiej duszpasterza tej klasy i tego formatu, jakim jest ks. inf. Stanisław Bosy (...)”.

W imieniu szczecińskiej ekumenii życzenia i gratulacje ks. infułatowi przekazał ks. M. Czajko — biskup Kościoła Zielonoświątkowego.

W imieniu diecezji krakowsko-częstochowskiej i jej administra-

tora bpa Jerzego Szotmillera, życzenia i gratulacje (wzbogacane wersetami z Pisma Świętego) przekazał w serdecznych słowach ks. mgr Adam Stelmach — wikariusz biskupi diecezji.

W imieniu parafian i Rady Synodalnej życzenia w pięknych słowach Ks. Infułatowi złożyła przewodnicząca Rady Parafialnej pani Helena Karczewska: „Drogi nasz, Księżę Proboszczu. Kiedy przed 36. laty zobaczyłam Cię w naszej parafii młodziutkiego, z bujną czarną czupryną, pomyślałam sobie — Ty u nas, w naszej biedzie długo tu nie pozostaniesz. Bo była tu wówczas bieda, a kościół parafialny był w opłakanym stanie, pusty i zaniedbany. Ale Ty się nie załamaleś. Od pierwszego dnia wzięłeś się do ciężkiej pracy. Pamiętam Cię, jak w deszczu, przemoknięty i przemęczony na swoich plecach przydzwigałeś z oddalonego dworca kolejowego 3,5 metrowy obraz Chrystusa Bogatego w Miłosierdzie, przywieziony z parafii w Lesznie Wlkp. Ten obraz do dziś znajduje się w naszym kościele. W 1975 roku zostałeś mianowany proboszczem tej parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła i od tego czasu jesteś z nami. Nie szczędziłeś trudu i zdrowia, by ta świątynia była godnym Domem Bożym. A jeśli dziś jest taka piękna,

zawdzięczamy to Tobie, Twojej ofiarnej pracy i znajdowaniu środków na jej odbudowę i renowację. W imieniu wszystkich parafian tych, co żyją, i tych, co już odeszli do Boga, składam Ci dziś, Kochany nasz Księżę Proboszczu, serdeczne podziękowania i gratulacje za wszystko. Pozostań z nami na długie lata. Szczęść Boże”.

Na zakończenie uroczystości słowo pasterskie do ks. Infułata i zgromadzonych w świątyni skierował Biskup prof. Wiktor Wysoczański Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, który powiedział między innymi: „Księdza Infułata znam od początku Jego wstąpienia do Kościoła Polskokatolickiego. Był też moim studentem w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, gdzie zdobył stopień magistra teologii. Znam Jego pracę duszpasterską, jestem pełen uznania. Dziś przybyłem tu, aby Księdzu Infułatowi za Jego trud podziękować i gratulować. Dlatego również z tej okazji kieruję do Księdza Infułata Stanisława Bosego — proboszcza tej Parafii i administratora diecezji wrocławskiej adres, o którego odczytanie proszę ks. infułata Ryszarda Dąbrowskiego, Kanclerza Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego.

Oto fragmenty pisma Zwierzchnika Kościoła:

Przewielebny Księżę Infułacie — Administratorze Diecezji Wrocławskiej,

Od 36. lat duszpasterzujesz Parafii Polskokatolickiej pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie: jako proboszcz, dziekan Dekanatu Szczecińsko-Pomorskiego, Wikariusz Generalny i od 5. lat jako Administrator Diecezji Wrocławskiej. Całe dotychczasowe życie kapłańskie poświęciłeś gorliwej pracy duszpasterskiej tutejszej parafii i służbie Świętemu Kościołowi.

Owoce Twego posługiwania znane są nie tylko wiernym parafii, ale również mieszkańcom Szczecina i całemu Kościołowi Polskokatolickiemu.

Byłeś przez te lata nie tylko gorliwym i odpowiedzialnym duszpasterzem, ale także utalentowanym gospodarzem dbającym o strukturę materialną tej świątyni parafialnej. Parafianie i władze miejskie przez te wszystkie lata byli świadkami Twego zaangażowania i zapobiegliwości o ten Dom Boży, leczący rany po zniszczeniach przez II wojnę światową. Ta świątynia, której patronują od wieków Święci Apostołowie Piotr i Paweł, dzięki Twemu poświęceniu i pracy, nie szczędzeniu trudu, zdrowia, dzięki Twojej szlachetnej osobowości, pukaniu do serc ludzi dobrej woli, różnych urzędów, jest wizytówką nie tylko Szczecina, ale całej Polski (...).

Drogi Księżę Infułacie — Administratorze Diecezji Wrocławskiej i proboszczu Parafii Polskokatolickiej pw. Piotra i Pawła, która dziś obchodzi 885-lecie poświęcenia kamienia węgielnego i 63. rocznicę podlegania pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego w RP — w imieniu własnym, całego Kościoła Polskokatolickiego i zebranych tu, na dzisiejszej uroczystości, wyrażam Ci wdzięczność i podziękowania za wszystko, czego dokonałeś dla tej przastarej świątyni i parafii. Nie będę wszystkiego wyliczał, bo tym, co jest, ciesz się nasze oczy i serca. Serdeczny Bóg Ci zapłać za wszystko, za cały trud i lata pracy.

Dziś, w czasie tej Świętej Celebry, polecamy Cię w naszych modlitwach, prosząc Przenajświętszą Trójcę o zdrowie dla Ciebie i błogosławieństwo na dalsze lata tak owocnego posługiwania.

Niech Maryja, Bogurodzica Dziewica, otacza Cię swą matczyną opieką, a Święci Apostołowie Piotr i Paweł, patronowie tej Świątyni i Parafii, dla której poświęciłeś tyle zdrowia i życia, wypraszają Ci łaski u Pana Kościoła — Jezusa Chrystusa.

Szczęść Boże

* * *

Uroczystość zakończyło biskupie błogosławieństwo Zwierzchnika Kościoła i odśpiewanie pieśni *Boże coś Polskę*.

Ks. R.D.

30 września 1939 r. w Warszawie

W dniu 28 września 1939 r., w budynku fabryki *Skody* na Rakowcu w Warszawie, generał Tadeusz Kutrzeba kierujący obroną stolicy i gen. Johannes Blaskowitz podpisali umowę kapitulacyjną.

Do niewoli niemieckiej dostało się 120-140 tysięcy polskich żołnierzy walczących w obronie Warszawy. Jeszcze tego dnia prezydent Warszawy Stefan Starzyński wygłosił ostatnie przemówienie przez radio. 29 i 30 września miasto zalepione zostało plakatami informującymi o kapitulacji.

Nikt nie miał wątpliwości, że Polska poniosła klęskę w wojnie z Niemcami. Jeszcze nie ucięły walki na froncie w różnych miejscach kraju, ale to właśnie 30 września nastąpił niejako symboliczny koniec II Rzeczypospolitej. Prezydent Ignacy Mościcki internowany w Rumunii przekazał uprawnienia prezydenckie Władysławowi Raczkiewiczowi przebywającemu od kilku dni w Paryżu. Tego samego dnia wjeżdżały do Warszawy pierwsze jednostki niemieckie. Warszawa broniąca się przez kilka tygodni ostatecznie uległa po nalotach na miasto w poniedziałek 25 września. W atakach uczestniczyło m.in. 47 juncków, które zrzuciły 102 tys. 510 małych bomb zapalających. We wtorek 26 września leciały już z nieba setki ulotek wzywających do poddania się.

Do stolicy wkroczyli wraz z żołnierzami Wehrmachtu oficerowie niemieckiego wywiadu. Szukali dokumentów w Sztabie Głównym Wojska Polskiego oraz ministerstwach. Wśród nich był szef VI departamentu wywiadu Walter Szelberg. Oto, co zapisał w swoich wspomnieniach: „Zrzucone i spalone domy, głudujący i posępni ludzie. Noce były już nieprzyjemnie chłodne, a chmura dymu i kurzu wisiała jeszcze nad miastem i wszędzie unosił się słodkawy swąd spalonego mięsa. (...) Na jednej czy dwóch ulicach trwał opór pojedynczych grup polskich patriotów. Wszędzie panowała cisza. Warszawa była martwym miastem”.

Z czołowąk wojsk Wehrmachtu wracających do Warszawy kolumnami przez puste miasto jechał autem Klaus von Bismarck, oficer i potomek żelaznego kanclerza: „Na wysokości Hotelu Europejskiego z ulicznego hydrantu pły-



Zbombardowana kamienica (dziś odbudowana) na rogu ulic Pięknej i Mokołowskiej w Warszawie (fot. z przełomu września i października 1939 r.)



Porzucona polska armata — ślad po walkach na ulicy Francuskiej (Saska Kępa). Początek października 1939 r.

nęła jezdnią woda. Pięćdziesięcioro albo i sześćdziesięcioro cywilów, kobiety, dzieci i starzy mężczyźni czerpali wszelkimi możliwymi naczyniami tak cenną wodę pitną. Kazałem kierowcy zatrzymać samochód, wysiadłem i podszedłem bliżej. Ci ludzie prawdopodobnie nie widzieli jeszcze z tak bezpośredniej bliskości żadnego z tych zniechęconych przez siebie nazistowskich oficerów i wpatrywali się we mnie oczyma pełnymi nienawiści, uważając za możliwe, że grożąc im pistoletem, zakazę czerpania wody. To, że żadną miarą nie uważałem się za nazistowskiego oficera, nie mogło nic zmienić w sytuacji, którą w tej chwili po raz pierwszy pojąłem

w całej rozciągłości” — wspominał.

30 września na ul. Rakowieckiej pojawił się samochód z grupy operacyjnej *Einsatzgruppen* Warschau z SS-Hauptsturmführerem Erichem Engelsem. Lej po bombie uniemożliwił dalszą jazdę. Oficer wysiadł z samochodu i wszedł do opuszczonego więzienia na Rakowieckiej. Na ścianie ujrzał rządęk pluskiew... Kilka lat później, jako zbrodniarz wojenny F. Engels został przekazany przez aliantów Polsce i trafił do tej samej celi, którą jako pierwszą widział we wrześniu 1939 r.

(Oprac. na podstawie artykułu Jerzego S. Majewskiego „Rocznica wkroczenia hitlerowców do stolicy”, zamieszczonego wraz z fot. w *GW*, 30.IX. ub. r.)

Narodziny żołnierskiej pieśni bojowej

Pieśń bojowa powiązana była ściśle z formowaniem się podziemnej armii polskiej, z walką konspiracyjną w mieście i partyzantką na wsi. Nastroj tych pieśni był różny, głównie jednak odzwierciedlał nastroj walczącej młodzieży. Zawsze jednak można było w nim znaleźć tęsknotę za utraconą młodością, skazaną na bezlitosny czas pożogi wojennej, na niepewność jutra. Tragizm pokolenia Kolumbów najbardziej chyba oddaje piosenka Andrzeja Trzebińskiego napisana w r. 1942, znana jako „A kiedy przyjdzie wiosna”. Pokolenie Kolumbów było pokoleniem skazanym na dokonanie najtrudniejszego wyboru między miłością a walką, życiem a śmiercią. Przypomnijmy:

„A jeśli bzy już będą,
to bżów mi przynieś kiść
I tylko mnie nie całuj
I nie broń, nie broń iść.
Bo choć mi wrosłaś w serce,
Karabin w ramię wróść
I ciebie z karabinem
Do końca będę niósł”...

Takich bżów zakwitło podczas wojny wiele, wiele też wiosen znaczyło szlak mrocznych, okupacyjnych lat, które przyniósł Polski Wrzesień 1939 r.

Sarkofag św. Pawła w Rzymie

Bazylika św. Pawła za Murami (*San Paulo fuori le Mura*) zbudowana została przy Via Ostiense przez cesarzy Teodozjusza I, Arkadiusza i Walentyniana II w latach 386-440. Kilkunawowa budowla poprzedzona została atrium. Zbudowano ją w miejscu, gdzie — według chrześcijańskiej tradycji — św. Lucyna pochowała ciało św. Pawła. Apostoł Paweł — według tradycji — został ścięty około trzech kilometrów od tego miejsca.

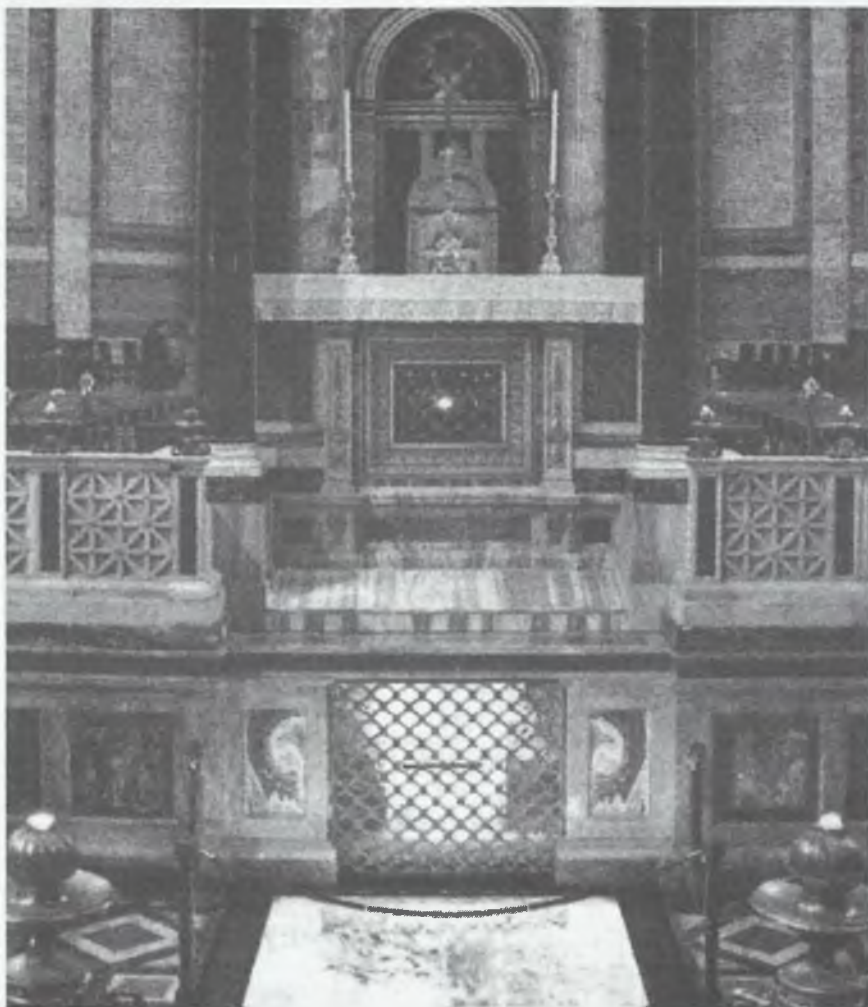
Kult św. Pawła zaczął się szerzyć najpierw sekretnie, potem oficjalnie. Zgodnie z legendą związaną ze śmiercią Apostoła, po święciu głowa św. Pawła trzykrotnie odbiła się od ziemi, a w tych miejscach wytrysnęły trzy źródła.

Nad grobem św. Pawła zbudowano na przełomie I i II wieku najpierw niewielką kapliczkę, która przetrwała aż do czasu zbudowania bazyliki w IV w.

W XIX w. (r. 1823), podczas prowadzenia prac dekarских w bazylice, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Przez czyjąś nieuwagę zaprószone zostały ogień, który zniszczył prawie całą zabytkową bazylikę. Jeszcze w XIX w. podjęto odbudowę, starając się zachować pierwotny kształt świątyni. Zakończenie prac i ponowne poświęcenie bazyliki nastąpiło w 1854 r. i w takim stanie możemy ją oglądać dzisiaj. Właśnie wtedy ułożono m.in. wielkie marmurowe płyty blokujące dziś dostęp do sarkofagu — nikt wówczas nie brał pod uwagę prowadzenia prac archeologicznych w bazylice liczącej ponad 1500 lat. A wiadomo, badania w świątyniach należą do najtrudniejszych, jakie zdarza się prowadzić archeologom. Są to obiekty po prostu naszpikowane zabytkami. A samo zdejmowanie posadzki kościołów, bazylik, katedr itd. wiąże się — na początek — z problemami statyki. Usuwanie ziemi spod nagrobków, ołtarzy, ambon, grozi runięciem tych elementów architektury i wystroju świątyni. Badana

ziemia nie może być dowolnie mieszana, po badaniach powinna wrócić na swoje miejsce, warstwa po warstwie, tak jak leżała

czywają w tej świątyni, ale pewność mogły dać tylko wykopaliska. Rozpoczęto je w 2002 r. Przez trzy lata archeolodzy pracowali, aby usunąć dwie bardzo duże marmurowe płyty blokujące dostęp do krypty, a jednocześnie nie wyrządzić w zabytkowej budowli niepowetowanych strat. Wreszcie w r. 2005, poniżej poziomu posadzki bazyliki, pod



Sarkofag św. Pawła spoczywa w Bazylice św. Pawła za Murami od 390 r.

pierwotnie. Właśnie takie problemy wystąpiły podczas badań w Bazylice św. Pawła za Murami. Sarkofag spoczywa pod ołtarzem głównym, poniżej poziomu posadzki, pod ogromnymi płytami. Wydobyć go wiązałoby się ze zniszczeniem innych zabytków. Wielu naukowców przypuszczało, że szczątki św. Pawła spo-

ołtarzem głównym oczom badaczy ukazał się sarkofag opatrzonej inskrypcją **Paolo Apostolo Mart (Paweł Apostoł Męczennik)**. Sarkofag z białego marmuru ma 255 cm długości, 125 cm szerokości i 97 cm wysokości. Widnieją w nim trzy otwory. Starożytni pielgrzymi wsuwali w nie rąbki swoich ubrań, aby dotknąć

relikwii i przez to je uświęcić.

Przed trzema laty już myślano o otwarciu sarkofagu. Rozmawiano o tym z Papieżem Benedyktem XVI, który nie wykluczył przeprowadzenia dogłębnych badań naukowych. Z kolei zarządzający bazyliką Pier Carlo Visconti wyjaśnił, że prześwietlenie sarkofagu promieniami rentgenowskimi w praktyce okazało się nieskuteczne, ponieważ jego ściany są zbyt grube i dlatego niedostępne dla badań radiologicznych. Ściany mają bowiem ok. 25 cm grubości.

Ostatecznie do otwarcia sarkofagu nie doszło, ale bardzo dokładne badania, przy użyciu najnowocześniejszego sprzętu, przeprowadzono.

Specjaliści delikatnie przewiercili sarkofag. Przez powstały w ten sposób mały otwór (10 mm) wprowadzili do środka specjalnie w tym celu skonstruowaną sondę, za pomocą której wydobyli z sarkofagu bardzo małe fragmenty kości. To była praca z dziedziny mikrochirurgii. Kości poddano analizie metodą węgla radioaktywnego C 14. Okazało się, że należą one do człowieka, który żył w okresie od I do II wieku naszej ery. Dokładna data śmierci Apo-

stoła nie jest ustalona, ale wiadomo, że zmarł między 64 a 67 rokiem. Sonda wydobyła również fragmenty dwóch delikatnych lnianych tkanin: jednej w kolorze purpury, przetykanej złotą nicią, i drugiej, barwy błękitnej oraz drobiny czerwonego kadzidła i kilku innych substancji, na razie nieokreślonych.

Sarkofag znajduje się w bazylice co najmniej od 390 r. Prace były bardzo trudne, ponieważ sonda operowała w sarkofagu znajdującym się pod ołtarzem głównym. Sonda mogła działać w promieniu kilkunastu centymetrów, więc nie wiadomo, jak wygląda wnętrze całego sarkofagu, co się w nim znajduje, jak ułożone są szczątki i z jakiej kości pochodzą wydobyte próbki. Są wielkości dziesiątych milimetra. To, co jednak odkryto świadczy, że w sarkofagu umieszczono zwłoki człowieka otoczonego wielką czcią, na co wskazują resztki tkaniny w kolorze purpury i innym, przetykane złotą nicią.

W biurze prasowym Watykanu (3 lipca br.) na pytania dziennikarzy odpowiadał m.in. prof. Ulderico Santamaria, dyrektor laboratorium naukowego Muzeów Watykańskich. Pokazał on na ekranie

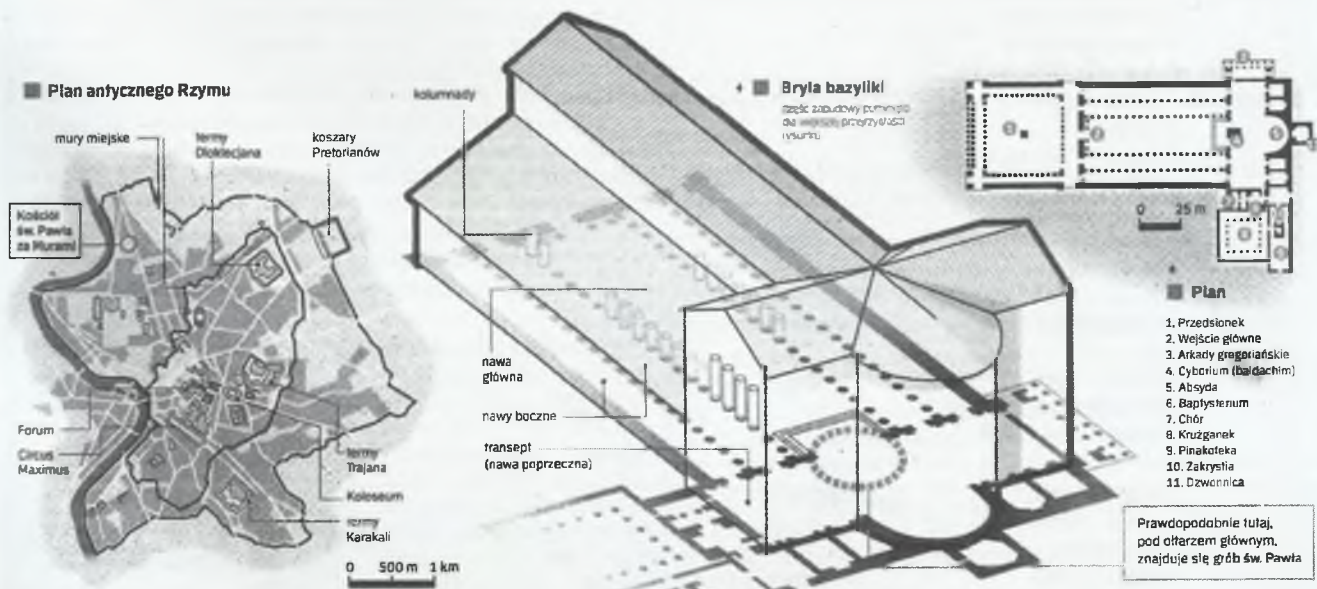


Figura św. Pawła (Warszawa)

zdjęcia zrobione wewnątrz sarkofagu i wydobytych próbek. Zdjęcia nie zostały udostępnione mediom. Na zdjęciach widniała data 12 maja 2007 r. Do tej pory zachowano więc tajemnicę, ponieważ wolą Papieża było, by rewelacje o wpuszczeniu sondy do sarkofagu i rezultatach badań podać na zakończenie Roku św. Pawła.

Jak poinformowała prasa (*Rzeczpospolita* z dn. 29 i 30 czerwca br. i 4-5 lipca br.) **Papież Benedykt XVI oficjalnie potwierdził, że w Rzymie dokonano sensacyjnego odkrycia, odnaleziono szczątki Apostoła Pawła. Papież poinformował o tym fakcie w miejscu samego odkrycia, czyli w rzymskiej Bazylice za Murami. Wiadomość ta wieńczy więc obchody Roku Apostoła Narodów.**

Bryła Bazyliki św. Pawła za Murami



Prawdopodobnie tutaj, pod ołtarzem głównym, znajduje się grób św. Pawła

„Rok 1863” (Powstanie Styczniowe) — malarstwo patriotyczne



„Rok 1863” — mal. Jan Matejko. Obraz ze zbiorów muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie

Upadek Powstania Styczniowego — Polska w żałobie. Kobiety nosiły wówczas czarne, żałobne suknie, czarną biżuterię, a na szyi czarny krzyżyk. Kobiety — ostoja polskich rodzin — żony, matki, siostry. Ich rola była ogromna i jakże często niedoceniana. Broniły dumy narodowej, uczyły dzieci szlachetnego postępowania w życiu, ceniły bohaterstwo mężów i braci, i bezgraniczne oddanie sprawie narodowej, opiekowały się rannymi.

Polskę utożsamiano z polską kobietą, bezbronną, dumną, tragiczną, szukającą ratunku i znajdująca tę pomoc właśnie w Krzyżu Zbawiciela, w wierze niosącej nadzieję, że Pan Bóg nie opuści udręczonego i sponiewieranego przez okupantów polskiego narodu. Taką kobietę Polkę widzimy na obrazie Jana Matejki, taką również przedstawiał m.in. Artur Grottger.

Memento

*trzeba policzyć
tę ludzką niedolę
gdy los zagłady chodził
z nami polem
kiedy przednówek w dom
nasz
głodem wchodził
byliśmy wówczas silni
ciągle młodzi
trzeba policzyć chwile
mrocznej nocy
poznać czeluście
z których
ogień bucha*

*ustyszeć rozpacz
wołanie pomocy
poznać przewrotność wojny
zawieruchy
trzeba wydzierżyć grozie
zawziętości
znieść cios zniewagi
i grad kul rżęsisty
tu próba wiary
probieżem przyszłości
była dla wiernych
W TWYM KOŚCIELE
CHRYSTE*

Ks. Marian Kosiński
(z tomu *Ave Maria*)
Lewin Brzeski —
Zagnańsk, 2008